

# Doktor Katarzyna Żółkoś (1969–2021)

Minął rok, odkąd odeszła od nas Katarzyna Żółkoś, znakomity nauczyciel akademicki, botanik i siedliskoznawca, osoba ogromnie zaangażowana zarówno w ochronę przyrody, jak i w edukację ekologiczną. Odeszła zupełnie niespodziewanie, w pełni sił twórczych i na progu nowych wyzwań związanych z kierowaną przez siebie Stacją Biologiczną Wydziału Biologii



Miałem ten przywilej, że nie tylko realizowałem projekty badawcze z dr Katarzyną Żółkoś, ale także przez ponad 20 lat stopniowo się z nią zaprzyjaźniałem. Kasia (tak będę o niej pisał) miała bardzo rozległe zainteresowania, które rozwijała z pasją, udzielała się

też na wielu różnych polach. Nie podejmuję się przedstawienia jej życiorysu czy też wszystkich jej dokonań naukowych, ale chciałbym podzielić się swoimi wspomnieniami o niej. Chciałbym pokazać ją taką, jaką ją – na pewno bardzo subiektywnie – zapamiętałem.

Kasię poznałem, gdy była studentką biologii i uczestniczyła w zajęciach terenowych z ekologii, które jako młody pracownik prowadziłem po raz pierwszy. Wyróżniały ją długie blond włosy, które przez długie lata wraz z zawsze starannie dobranym ubiorem stały się jej swoistą wizytówką. Po ukończeniu studiów Kasia od razu znalazła zatrudnienie w Katedrze Ekologii Roślin i Ochrony Przyrody, u prof. Hanny Piotrowskiej, której była wychowanką. Tam dostała szansę rozwijania swoich zainteresowań przyrodniczych. Bardzo szybko ukierunkowała się na badania siedlisk wydmowych, taki był też temat jej rozprawy doktorskiej realizowanej na terenie Słowińskiego Parku Narodowego. Towarzystwem jej w jednym z ostatnich wyjazdów poświęconych zbieraniu danych. Chyba właśnie wtedy zaczął w jej głowie rodzić się pomysł badań ukierunkowanych na określenie wpływu ptaków kolonijnie gniazdujących w środowisku leśnym na poszczególne elementy ekosystemu. Tak szeroko zakrojony, wtedy pionierski temat wymagał współdziałania z naukowcami z innych specjalności – w ten sposób zaczęliśmy naszą wieloletnią współpracę naukową. W międzyczasie Kasia ukończyła studia leśne w Poznaniu, co w połączeniu ze stażem w Nadleśnictwie Wejherowo znakomicie uzupełniło jej wiedzę o naszych ekosystemach leśnych i sposobach użytkowania lasu przez leśników. Pewnie dzięki temu była też jedną z nielicznych znanych mi osób, które w sposób bardzo rozważny patrzyły na to, co w gospodarce leśnej często wzbudza duże kontrowersje, choć trzeba przyznać, że potrafiła też w ostrych słowach krytykować niektóre poczynania leśników.

Efektom naszej współpracy i współpracy z innymi naukowcami było kilka publikacji, jednak

różne, trudne sytuacje życiowe nie pozwoliły Kasi na dokończenie rozprawy habilitacyjnej. Cały czas jednak miałem nadzieję, że w końcu uda jej się przejść ten etap kariery akademickiej, dzięki czemu otworzyłyby się przed nią nowe możliwości. Dokończeniu rozprawy habilitacyjnej nie sprzyjało jednak objęcie przez nią kierownictwa Stacji Biologicznej w Gdańsku Górkach Wschodnich, gdzie praktycznie od zera organizowała pracę swojego małego zespołu i stanęła przed nie lada wyzwaniem znalezienia zewnętrznych funduszy na stworzenie zaplecza edukacyjnego i badawczego. W ciągu kilku lat wywiązała się z tego znakomicie, miała bowiem zdolność zjednywania sobie ludzi i udało się jej namówić poważnych sponsorów do sfinansowania idei laboratorium wydmowego, z którego była tak dumna. To był jej znakomity, autor-ski pomysł. Dzięki niemu na terenie stacji została usypana wydma nadmorska, która była wykorzystywana do prowadzenia zajęć, a także do hodowli roślin wydmowych przenoszonych czasowo z miejsc zagospodarowywanych przemysłowo. Rośliny te miały następnie trafiać z powrotem na wydmy, tam, gdzie ich liczebność malała. Stacja Biologiczna pod kierownictwem Kasi była swoistym centrum edukacji ekologicznej dla młodzieży szkolnej i osób dorosłych, stała się też prawdziwą wizytówką naszego uniwersytetu i Wydziału Biologii.

Kasię pamiętam też z naszych ekspedycji naukowych łączonych ze zwiedzaniem miejsc atrakcyjnych przyrodniczo. Wszystko zaczęło się od miesięcznego pobytu w Chinach, potem były Madagaskar, Indonezja, Włochy, RPA, dolina Prypeci, Kamczatka, Amazonia, Galapagos i Ekwador. Wszystkie te wyjazdy okraszone były mnóstwem niecodziennych sytuacji i przygód, które mogły-

by się złożyć na oddzielną książkę. Dzieliłiśmy pasję podróżowania po świecie, a Kasia w każdym miejscu miała oczy szeroko otwarte na przyrodę, na tamtejszych ludzi, a także na regionalne potrawy, bowiem gotowanie i eksperymenty kulinarne były jej pasją. Myślę, że wiele osób pamięta oficjalne i te mniej oficjalne spotkania w Stacji Biologicznej, na których serwowane były niecodzienne potrawy, najczęściej jej pomysłu i wykonania.

Po Kasi pozostanie pamięć jako o osobie wyjątkowej, o dobrym człowieku, który wielokrotnie pochylał się nad problemami innych ludzi, zbyt często zapominając o sobie. Nawet gdy ktoś zaszedł jej za skórę i zaczynała go traktować surowo, nie potrafiła wyzbyć się do niego całej życzliwości. W każdym potrafiła znaleźć coś pozytywnego, nawet jeżeli inni tego nie dostrzegali. Bardzo żałuję, że jej pomysły, zarówno te naukowe związane z niedokończoną habilitacją, jak i te dotyczące roli Stacji Biologicznej w misji Uniwersytetu Gdańskiego, nie zostaną już zrealizowane, bowiem w obu tych sferach działalności Kasia nie doczekała się następców.

W dniu pogrzebu Kasię żegnał tłum osób, co świadczyło o tym, jak ważną osobą stała się dla wielu z nas. Prywatnie i w sferze zawodowej. Jestem pewien, że nie tylko mi brakuje jej codziennej obecności, niekonwencjonalnych pomysłów, przesadnie częstego przywoływania postaci z *Gwiezdných wojen* i z *Pingwinów z Madagaskaru*, a nawet sporów, które nie zawsze kończyły się konsensusem.

Kasia spoczywa w rodzinnym grobie na cmentarzu komunalnym w Gdyni. Obiecałem sobie przychodzić tam co roku 1 lipca, by uczcić jej pamięć, ponieważ właśnie wtedy jej telefon przestał odpowiadać.

**Włodzimierz Meissner**